

GAZETA

10

GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

ZMIANY W RZĄDZIE

Skasowanie ministerstw -- W cepremjer gospodarczy

Już przed kilku tygodniami w kołach politycznych obiegiła pogłoska że natychmiast po zamknięciu sesji budżetowej Sejmu nastąpić ma

częściowa zmiana składu rządu. Szczegóły tej zmiany ustalone przez najwyższe czynniki w państwie, jeszcze przed wyjazdem Marszałka Piłsudskiego, trzymane były w tak ścisłej tajemnicy, że niepodobna było dowiedzieć się niczego w tej sprawie.

Obecnie, gdy sesja Sejmu została, jak wiadomo, zamknięta, w kołach politycznych zaczęto znowu mówić szeroko o rekonstrukcji gabinetu. Ma ona nastąpić

w najbliższych dniach,

prawdopodobnie już na początku przyszłego tygodnia.

Zmiany polegać mają przede wszystkim na skasowaniu niektórych ministerstw. Mówi się więc o tem że

zniesione będą ministerstwa: robót publicznych i reform rolnych.

Roboty publiczne mają być włączone do ministerstwa komunikacji, na czele którego pozostanie dotychczasowy minister inż. Kühn. W zwią-

ku z tem odejść ma minister robót publicznych, gen. Norwid-Neugebauer.

Niewiadomo dotychczas, czy na

czele połączonych ministerstw, rolnictwa i reform rolnych, stanie jeden z dotychczasowych ministrów, a więc p. Janta-Polczyński, czy

prof. Kozłowski czy też może jeszcze kto inny.

Na czele rządu pozostanie w dalszym ciągu dotychczasowy premier, p. Aleksander Prystor, utworzone ma być natomiast stanowisko vice-premiera, któryby skontrował w swoim reku

ogólne kierownictwo wszystkich działów gospodarczych.

Na stanowisko vice-premiera przewidziany jest jeden z vice-ministrów skarbu, przyczem najczęściej wymieniane jest nazwisko prof. Zawadzkiego.

Pan premier Prystor w ciągu ostatnich dni prowadził już rozmowy związane z temi zmianami w rządzie.

Wczoraj w Belwederze

Życzeń a dla Marszałka Piłsudskiego

Wczoraj, w dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, w Belwederze zjawili się członkowie rządu z premierem p. Prystorem na czele, członkowie Sejmu i Senatu, duchowieństwo, generalicja, przedstawiciele władz miejskich, organizacji i t. p., celem wpisania się do księgi przyjąć.

W południe na dziedzińcu pałacyku przybyły delegacje młodzieży szkolnej z orkiestrami i sztandami.

rami.

Do Helouanu, gdzie bawi na urlopie zdrowotnym Marszałek Piłsudski, wysłano depesze z życzeniami od premiera Prystora w imieniu Rządu, od marszałków Sejmu i Senatu w imieniu obu izb, od generałów Sosnkowskiego i Fabrycego w imieniu wojska oraz od 16 pułku piechoty rumuńskiej, którego szefem jest Marszałek.

Konkurs P. K. O.

dla wszystkich

38 nagród na sumę 4.000 zł.

Szczegóły na str. 3-ej

Ks. prymas Hlond
w Watykanie

CITTA DEL VATICANO, 19.3. Ksiądz kardynał Hlond, w towarzystwie sekretarza, zwiedzał urząd na radiostacji watykańskiej, po której oprowadzał go dyrektor radiostacji ojciec Gianfanceschi.



W PORCIE GDYŃSKIM.

Każdy ma prawo głosu
NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy

DOLA STAREGO POWSTAŃCA

ŻEBRACZY ŁACHMAN ZAMIAST GRANATOWEGO MUNDURU

Dostojne postacie starców odzianych w granatowe mundury z cyfrą „1863” otaczamy należną czcią i szacunkiem połączonym z miłością.

Państwo się nimi opiekuje. Wojskowi wszelkich rang pierwsi im salutują. Weterani wszędzie mają pierwszeństwo.

A przecież nie wszyscy są wśród nich tacy, co zamiast munduru za sługi, dziadowskie noszą łachmany, zamiast dożywotniej renty gorzki jedzą chleb żebraczy, którzy...

Ale dajmy głos czytelnikowi p. J. W. w poniższych słowach opisującym niedole jednego z byłych powstańców:

„Będąc nauczycielem w roku 1930-31 we wsi Sedeń-Duży gm. Duminów, pow. Gostyniński, woj. warsz., dowiedziałem się, że we wsi tej żyje staruszek, który brał udział w powstaniu. Przy pierwszym spotkaniu z nim (staruszek ten chodzi po prośbie jako żebrak) zacząłem go wypytywać o szczegóły jego uczestnictwa w walkach powstańców.

Specjally te dotyczyły walk na terenie tegoż powiatu, oraz walk w innych miejscowościach, które osobno będę starał się streścić.

Na pytanie, czy pobiera jakąś zapomogę? czy się stara? dlaczego chodzi po prośbie? odpowie-

dział mi, że dopóki mógł pracować to się nie starał wcale, później starał się, ale ponieważ nie ma żadnych dokumentów z powstania, gdyż mu się spaliły w czasie wojny światowej w roku 1916, o nic nie mógł się wystracać.

Z funduszu ubogich z gminy też nic nie dostaje i musi chodzić po prośbie. Żalił się biedak, że nie może chodzić gdyż jest chory na ryp-turę.

Ja napisałem mu prośbę do Starostwa gostynińskiego i na jej skutek interwenjowało Starostwo w gminie, a ta wypłacała mu 15 zł. (piętnaście) miesięcznie. Staruszek ten bardzo się ucieszył i zaprzestał żebrać. Obecnie gmina nie wypłaca mu już tych pieniędzy, tylko 10 zł., a nawet zapowiedziała, że będzie dostawał tylko pięć złotych.

Zaznaczam, że staruszek ten zamieszkuje w mieszkaniu wynajętym, za które ma płacić 50 zł. rocznie, a także ma żonę kalekę, nie mogącą chodzić i pracować i całkiem przywiera głodem. Teraz znów zgłosił się do mnie, chociaż jestem w innej wsi, z prośbą o opiekę.

Ja zwracam się do Szanownego Pana o radę, gdzie się starać o pomoc dla niego względnie o skierowanie prośby do jakiegokolwiek władzy w celu ulżenia doli ostatnich dni żywota bojownika, który za

wolność krwi przelewał. Starzec ten jest jeszcze dość krzepki i posiada doskonałą pamięć. Powołuje się na fakty historyczne, z niektórymi datami i nazwiskami osób w partiach z nim walczących, co według mnie, jest niezbitym dowodem jego udziału i należnej mu za to zapłaty.

J. W.
Streszczenie opowiadania staruszka weterana.

Gajdecki Piotr Paweł, urodzony w roku 1844 w czerwcu we wsi Bedno gm. Wojszyce pow. kutnowski.

W roku 1863 brał udział w powstaniu styczniowym w bitwach pod Gostyniem na Gaśnem, pod wsią Stupiem, Suserzem i Hellonem w Stupskim.

Za Warszawą pod Jedwabnem. Pod Włocławkiem we wsi Czerniewo.

Na początku wejścia do partii moim dowódcą był

p. Taczanowski, w lasach Duminowskich. Po rozbiu partii przez Moskali, pod Gaśnem koło Gostynina, wstąpiłem do

partii p. Mieleckiego Ksawerego, dziedzica ze Smulka Pod Stupiem brały udział 3 partje p. Mieleckiego, Ptasińskiego i Pawełka (tak zw. w partji dyrektora cukrowni Modela).

Po bitwie pod Stupiem poszliśmy

na Podlasie i tam stoczyliśmy bitwę niedaleko miasta Jedwabna. Ztamtąd uciekliśmy pod wieś Czerniewo pod Włocławkiem. Tu nasza partja rozciąła się. Do partji wysłał mnie p. Antoni Łabedźki dziedzic z Woli Trebskiej wraz z 30 kosynerami.

Powołuje się na świadków towarzyszy z partji z których żaden nie żyje: Józef Konarzewski rzadca p. Hincbergera, Bonifacy i Stanisław

Konarzewscy, Franciszek i Adolf Sucharzewscy. Dziesiątkiem moim był p. Luberański ze wsi Gardzka z pod Częstochowy, później Pełczyński Szymon, pisarz ze Susezka.

W partji byłem od marca do listopada nast. roku, t. j. 1 rok i 8 miesięcy. Ranny byłem 3 razy: szabłą i lancą w rękę, dwa razy lancą w głowę

i uderzenie w pierś karabinem, od czego do dzisiejszego dnia mam jeszcze narost.

Dokumentów żadnych nie mam, bo spaliły mi się w czasie wojny światowej kiedy służyłem u pana Korczyńskiego w Szeligach pow. plocki, w roku 1916. Obecnie mieszkam z żoną we wsi Sedeń-Duży, gm. Duminów, pow. gostyniński, woj. warszawskie.

— Tyle list.

Życiorys i skrupulatnie podany przebieg służby w powstaniu są i moim również zdaniem zupełnie przekonywującym dowodem zasług powstańca-żebraka.

Ale jak się poinformowałem dla uznania go za weterana i wyznaczenia renty istnieją przeszkody natury formalnej.

W dwóch lat jakoby minal termin zgłaszania uczestników powstania narodowych. Jednak zgłoszonym później przyznawany jest t. zw. „dar z łaski” P. Prezydenta Rzeczypospolitej w postaci 100 zł. miesięcznie i prawa noszenia munduru.

Do tego jednak trzeba być uznanym za t. zw. niewatpliwego weterana, to znaczy mieć za sobą dokumenty lub wiarogodnych świadków.

Niestety wydziedziczony ze wszystkiego weteran tego nie posiada.

Należy on widocznie do tych nieszczęśliwych, którym wiatr wieje w oczy przez całe życie.

Tak się przedstawia strona formalna sprawy, ale życie, sprawiedliwość, sumienie rodaków mówią coś innego.

Ten dług trzeba spłacić.

Nepodobna dopuścić by jeden z tych niezłomych już zwiacych bojowników wolności, ostatnie lata swojego życia spędzał w nędzy, wegetując cały miesiąc za wspomniany pociąg złotowy dar gminy.

To też apelujemy gorąco do kancelarii cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej by zechciała zająć się losem tego żebraka, okrytego bliznami od ran, wydłużając mu „dar z łaski” lub ośkę w innej jakiej formie

CIERPIENIA MŁODEGO WIESZCZA

Doknąto mnie nieszczęście. Przed rokiem poznałem pewną dziewczynkę, w której się poprostu zakochałem. Chodziłszy ze sobą i tak upływały mi dni i miesiące niczym nie znaczone. Bo chociaż moja Syleczka miała dużo innych znajomości, lecz ja nie zwracałem na to uwagi i nigdy jej tego nie wymawiałem i nie chciałem jej robić żadnej przykrości.

I to mnie właśnie zgubiło, bo zaczęła się mna coraz mniej przejmować i patrzeć za innymi. Strasznie cierpiałem bo kochałem moją Syleczkę, i pewnego razu ułożyłem sobie wierszyk i tam wtrąciłem imię mojej Syleczki.

I tu właśnie rozegrał się cały dramat. Gdy ona się dowiedziała że ja ją wtrącam w jakiś wiersz, strasznie się na mnie obraziła i z mna zerwała, chociaż nie miała za co, bo n'c w tym wierszu ubliżającego nie było.

Cóż mam robić Kochany Redaktorze, żeby odzyskać z powrotem moją Syleczkę. Bo tak mi bez niej strasznie smutno i bardzo cierpię

Eddl z pod Warszawy.

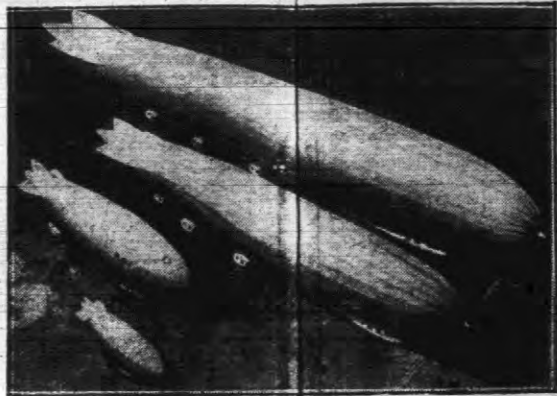
— Panna Syleczka musi być osobą niezmiernie trzeźwo myślącą i nie lubi poezji.

To trudno, jedno niewiasty przepadają za wierszami zwłaszcza opiewającymi ich wdzięki, inne tego nie cierpią.

Nech Pan napisze do niej list, ale koniecznie prozą (broń Boże nie wierszem) i niech się Pan wytłumaczy, że to była tylko chwila słabości, że n'gdy nie popełni Pan już żadnego rymu.

Ze wreszcie jej niezwykły urok wywołał Pańskie poetyckie natchnienie, którego się Pan uroczyście wvwrzeka.

Może przebaczy młodemu poecie, który dla miłości łamie wie-szcze swe pióro.



„G. Z. 1”, „R. S. 1”, „Z. R. 3” i „Los Angeles” — cztery ze sterowców amerykańskiej floty powietrznej.

Szczyście--nie zając

nie złapie go się nawet w... Koszulkę

Mała Odetta Beaujour, mimo swego słonecznego nazwiska (Beaujour znaczy piękny dzień) była bardzo zmartwiona. Dawniej, jako ma nękim w pierwszorzędnym magazynie, zarabiała dosyć, by żyć i zgrabnie, choć tanio się ubrać. Ale od dwóch miesięcy już

nie ma posady, oszczędności są na wyczerpaniu, a nic nie zapowiada odmiany na lepsze. Więc Odetta chodziła po Paryżu w ponurym nastroju i nie trzeba było być wielkim psychologiem, by poznać, że pionowa zmarszczka, dzieląca śmiało tukt jej brwi, oznaczała frasunek i czarna zgrzyzota.

Nagle do młodzianki dziewczyny przystąpiła starsza już, tego zbudowana, jaskrawo ubrana kobieta o ciemnej cerze i świrdrujących, nie spokojnych oczach. Odetta na pierwszy rzut oka poznała w niej

cygankę i odsunęła się odruchowo od nieznajomej. Ta jednak wzięła ją za rękę i rzekła głosem: dziwnie miłym i przekonywującym:

— Pani jest nieszczęśliwa. Ale ja mogę być dla pani tą dobrą sposobnością, którą spotyka się tylko raz w życiu. Jestem jasnowidząca. Niech mi pani powierzy jakąś drobność należącą do pani, a

przyniosę pani szczęście.

Odetta nie miała żadnych drobnośtek, bo wszystka swoją skromną „biżuterię” dawno już zastawiała, aby mieć z czego ku-

pić wieczorem na obiad kawalek sera i trochę rzodkiewek do chleba. Ale nadzieja „szczęścia”, która rozbuździła w niej nieznajoma, zbył ponętnie się do niej uśmiechnęła. Wręczyła więc cygance

swój portfel. — Czy m... wyjąć 127 franków,

które zawiera? — zapytała.

— O nie, to zbytliczne, rzekła „dobra wróżka” oddalając się szybko.

Myślicie może, że na tem się skończyło? Bynajmniej.

Nazajutrz nieznajoma, odwiedziła Odette w jej małym mieszk-

kanku.

— Na szczęście pani — rzekła za raz na wstępie, — jest plama, która musze wywabić. Na to potrzeba mi

Jedwabnej koszulki

pami 500 franków — za moje trudy. Zadanie jej zostało spełnione, ale mimo to zjawiała się znowu dnia następnego.

— Szczyście pani wymaga jeszcze nieco złota. Wczoraj widziałam u pani złotą branzoletkę. Muszę ją mieć, aby pani zapewnić nie tylko szczęście ale i bogactwo.

Branzoletka, jedyny wartościowy przedmiot niezastawiony, bo był pamiątką po matce, powędrował do kieszeni wróżki, która rzekła na odchodnym:

— Jutro przyniosę pani szczęście.

Ale szczęście Odetty okazało się tak niezmiernem, że na ogarnięcie go potrzeba było dużo

prześcierała linałego.

Odetta nie miała takiego, więc udała się z nieznajomą do najbliższego magazynu. by je kupić. Czekala po tem kilka dni napróżno, szczęście nie przybywało. Nie zjawiała się już także i cyganka.

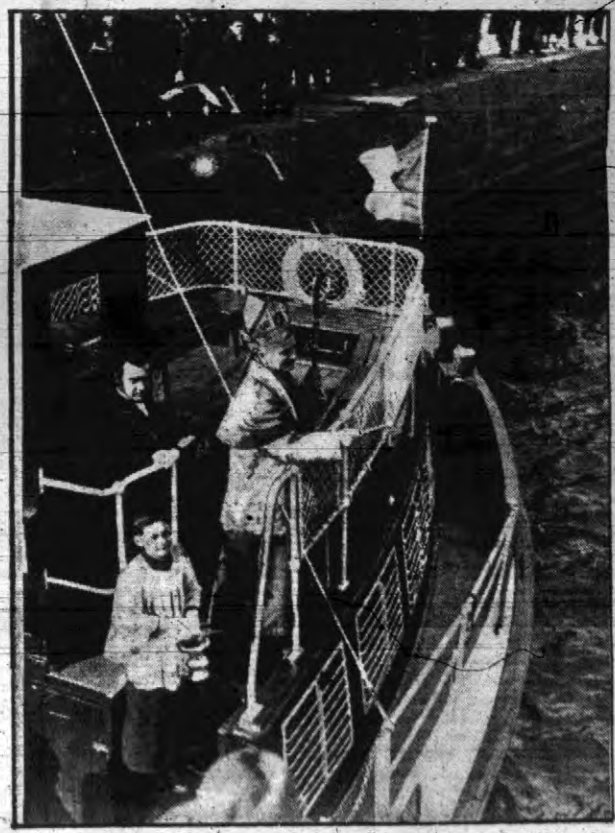
Odetta poszła poskarżyć się policji, która szuka pszustki. Paniienka jednak będzie musiała wyrzec się wszystkich pożytecznych rzeczy, którymi chętała kupić szczęście. Ono samo zapewne przybędzie do niej któregoś z tych dni wiosennych, bo Odetta jest młoda i na zywa się Beaujour.



Oznaczona zwyciężczynią na konkursie w Berlinie tryzura damska, dzieło p. Friemk z Magdeburga



Józef Łachman, amerykański „Król Kodak” popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru. Żył lat 77



Mgr. Mignen, biskup Rennes błogosławi tradycyjnym zwyczajem łodzie rybackie, wyruszające na połów wiosenny z portu Saint Malo (pln. Francja)

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

W miarę jak płynął czas, budziły się w Bystrzyckim coraz częstsze, coraz bardziej natarczywe wspomnienia Zosi.

A ilekroć przychodziły, odzywało się sumienie i wówczas Bystrzycki miejsca sobie znaleźć nie umiał.

Dalby wiele zato, by cofnąć tamto straszne słowo, które jej cisnął z pogardą przy pożegnaniu — ale nie mógł już cofnąć tego, co się stało i wryło między nimi przepaść nie do przebycia.

W takich chwilach szedł na wódkę. W zadymionej knajpce przy kieliszku, w towarzystwie tych czy owych znajomych a czasem przygodnych kompanów znajdował zapomnienie o bólu, jaki go toczył w sercu.

Rozpiął się coraz bardziej i — jak to zwykle bywa — nie zdawał sobie z tego sprawy, że staje się w szybkim tempie alkoholiczkiem.

Potrąfił już pić sam...

Gdy wieczorem po pracy, o zwykłej porze nie zastał w szynku nikogo ze znajomych, siał samotnie przy stoliku i zatopiwszy wzrok w gazecie wychylał kieliszek za kieliszkiem.

Już po trzech — czterech „większych” odczuwał ulgę.

Przyjemne ciepło rozlewało się po ciele, członki stawały się jakieś oziębiałe, nieskore do ruchów, w głowie uczuwał rozkoszny szum, w którym rozpelały się jakoś leniwie myśli i zatracały ostre kany najbardziej przykre i bolące wspomnienia.

— Ha, cóż... — powtarzał w takich chwilach — Sama sobie winna... Puściła się z bogatym Żydem, ona, narzeczona uczciwego pracownika i córka robciarza... Ha, niech tam, niech się teraz martwi sama, jeśli jej z tem źle...

Oczy mu jakoś dziwnie wilgotniały w takich chwilach, a ręka się trzęsła, gdy nalewał następny kieliszek...

Jeżeli szczeniędem dla niego zjawił się wreszcie ktoś ze znajomych, zapraszał go chętnie do tego stolika.

O czymże się mówiło w tym czasie w Sosnowcu, jak i w całym Zagłębiu zresztą, jak nie o głodowym strajku tych czarnych niewolników, zwanych górnikami...

Już czwarty tydzień trwał ten beznadziejny rozpaczliwy strajk, bez nadziei w zwycięstwo, bez wiary w jutro... Była to walka złamanych życiem ludzi, którzy już niczem nie rzykują, niczego gorszego się nie spodziewają, bo już chyba gorzej w tem podziemiu, w na tej niewdzięcznej ziemi, w której oni swe życie niedźne pedzili, być nie może...

O strajku i strajkujących mówiono wtedy prawie wyłącznie...

I o głodzie...

O dzieciach, dla których matki nie miały chleba i zapychały ich opuchniętą na kształt bani kałdunki nieokraszonemi kariofilami, o niemowlętach, dla których w wyschniętych piersiach matczy-nych brakło mleka.

O tych niemowlętach, przez los przeklętych, co już od chwili urodzenia się na wolnej ziemi wiedziały, co to jest głód i chłód, i zacisnąwszy nienawistnie piąstki, traciły oddech w rozpaczliwym płaczu, jakby przeklinając ten moment, w którym przyszły na świat...

Mówiło się o tych, co na kształt cieniów, o twarzach zadumanych, ponurych, suneli po przedmiejskich uliczkach, jakby szukali furtki wyjściowej z tego życia...

I o tych, co w długich, milczących „ogonkach” stali cierniowie, czekając na miszkę cieplej zupki bezrobotnego... Dawano im ją, żeby nie padali z głodu na ulicy...

Bystrzycki nie wychodził z szynku wcześniej, aż w momencie gaszenia światel.

Zrana budził się z wyschniętym językiem i pękającą z bólu głową.

Ktoś, kto sam się nie miało namięczył, aż poznał tajemnicę „stania się na nogi” w takich sytuacjach, poradził mu, aby zaraz po przebudzeniu, naczczno, wypił duży kieliszek wódki...

Spróbował i od tej pory ten poranny „zastryk” wszedł u niego w zwyczaj.

Organizm zaczynał funkcjonować normalnie, jakby naoliwiona maszyna, znikła ze śladu ból głowy, a myśl stawała się jeśniej-szą, trzeźwiejsza jakby.

Po kilku godzinach pracy jednak wracało zniecierpliwienie spróbowal więc znów zastosować „zastryk” — i rezultat znowu był dobry... Od tego dnia przynosił ze sobą stałe do krawalarni małą buteleczkę od lekarstwa, z dwoma tykami życiodajnego płynu...

Pewnego wieczora, a było to na parę dni przed owym dniem, kiedy wybuchnął strajk powszechny, siedział Bystrzycki w swym zwykłym miejscu, w samym rogu zadymionej, pełnej wylęwów knajpy.

Towarzyszem jego tego wieczoru był niedawno poznany szo-fer, młody, trzdziesięcioletni mężczyzna, nazwiskiem Stasiak.

Bystrzycki, który jeszcze nie tak dawno ubierał się skromnie, ale czysto i porządnie, opuścił się zupełnie w dokoła o swą po-wierzchność. Wymięte, nieczyszczone palto, brudny kołnierz

ryk i poplamiony krawat, a przytem od dwóch dni nieogolony twarz — tak wyglądał teraz ten człowiek, którego kochała Zosia Siedlecka.

Stasiak ubrany był starannie i gładko ogolony. Cała jego sylwetka znamionowała dbałość o swój wygląd i trzymanie się w karchach.

Mówili o nędzy, jaka panuje dokoła, zgodzili się, że nic nie wroży poprawy i zwrotu ku lepszeniu...

— Żeby człowiek miał choćby iskierkę nadziei, że to się wszystko odmień, że skończy się wreszcie ten wyzysk i niesprawiedliwość — mówił Bystrzycki zmęczonym głosem, bez cienia jakiegos zapалу czy ożywienia.

— Pan mówi o kryzysie? Przecież kiedyś się skończy musi, wiecznie tak trwać nie może...

— Nie, pan mnie nie rozumiał... Ja nie o kryzysie mówię, tylko o ogólnej sytuacji naszego robotnika i pracownika. Kryzys się skończy, ja wiem, ale cóż się wówczas zmieni? Ten górnik, który dziś z trudem zarabia na kartoflanke w okresie najlepszej koniunktury gospodarczej, kiedy przemysł idzie całą parą, nie będzie miał nigdy nic więcej poza tą kartoflańką a kwestia kupna butów dla dzieci będzie dla niego zawsze wielkim problemem do rozwiązania...

— Tak, to pan ma rację... — przyznał Stasiak. — Gdy kryzys się skończy, to tyle tylko się poprawi, że bezrobocie zmaleje, ale bieda i wyzysk jak blyk, tak i beda, dopóki się coś zasadniczo nie odmieni w naszym życiu, dopóki państwa i rządy nie przestaną być ślepiemi narzedziami w rekach wybranych tysięc, zatykającymi uszy na głasy milionów...

— To racja... — potwierdził znów Stasiak. — Kto, jak kto, ale ja to chyba wiem najlepiej, jaka jest przepaść między nędzą tych milionów i zbytkami wybranych tysięc, o których pan mówi... Nie mówię panu, zdaje się jeszcze, że jestem szoferem.

— Mówił pan... — wtracił Bystrzycki obojętnie.

— Tak, ale nie mówięm u kogo. Otóż ja jestem szoferem u pana generalnego dyrektora Feldsztajna, wie pan, tego co jest...

— Wiem, wiem — przerwał Bystrzycki — generalny dyrektor koncernu „Sita”, skupiającego kilkanaście kapaliń...

— Otóż to właśnie. — Panie drogi, panu się nie śniło nawet, jak ci ludzie żyją i jakie oni pieniądze zarabiają i jakie pieniądze wydają...

— No, trochę wiem, słyszałem... Ten „król zapalczywy”, co się zastrzelił, miał we wszystkich stolicach świata własne wspaniałe mieszkanka. Do Warszawy przyjeżdżał raz na rok, a miał siedmiopokojowe mieszkanka z cudownymi meblami i przez cały rok żywe kwiaty w nim zmieniano, bo nigdy nie wiadano, czy ten nabab nie przyjedzie właśnie za godzinę. A przy łóżku w warszawskim mieszkaniu miał aż dwa telefony, jakby miał dwa pyski naraz do gadania...

— Tak, a pan wie, na jakiej ja maszynie jeżdżę? Prawie ćwierć miliona złotych kosztowała...

— Niemowlęte...

— A tak, zupełnie możliwe... To nie jest zwykły samochód, bo tam i umywalnia marmurowa z ciepłą i zimną wodą jest i maszyna do pisania i siedzenie zamienia się w kanapę. A czy pan wie, że wieczoraj naprzykład zawiozłem swego dyrektora do Kafowic, jest tam taka jedna nocna knajpa, gdzie te rekiny pija, to nie uwierzy pan, że czekałem na niego od dziesiątej wieczorem do ósmej rano, poto, by kiedy wyszedł zalany z jakąś wystrojoną damulka, zawieźć go na sąsiednią ulicę do hotelu.

A potem wyjmuję pięć złotych i z miną barona daje mi je i powiada: „Możecie jechać do domu... Wróć do Sosnowca taksówką”.

— S..... syn — zaklął Bystrzycki.

— Tak, panie, ci ludzie tacy jak ten mój dyrektor, który samej pensji ma miesięcznie dziesięćdziesiąt tysięcy, oni nas mają za coś gorszego od siebie...

— Poprostu za bytło... — mruknął Bystrzycki.

— Im się wydaje, że Polska — to ich własność... Ci dranie zapomnieli już, kto tę Polskę wywalczył...

— Ich to, nic nie obchodziło — przerwał gniewnie Bystrzycki — bo oni wszędzie pieniądze robić potrafia, czy to będzie Polska, czy Rosja, czy Kongo afrykańskie, tylko różnica będzie ta, że w Kongu wyszukują czarnych, a tutaj białych...

Przerwał, spostrzegłszy jakiegos nieznajomego, który nagle zatrzymał się przy ich stoliku.

— Nie znał go. Widział go po raz pierwszy w życiu. Ale musiał go znać Stasiak, który wyciągnął ku niemu rękę.

— Poznaj się — rzekł, zwracając się ku Bystrzyckiemu. — To mój przyjaciel, Roman Brodacz...

Bystrzycki drgnął, usłyszawszy to nazwisko. Znał je bardzo dobrze a o człowieku, który teraz stał przed nim, słyszał ciekawo rzeczy.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Pełna tabela ciągnięcia Loterii Państwowej

10.000 zł. na nr. 83804.	90 920 47152 218 81 429 538 703 861	502 10 29 958 129156 213 429 630.	63 49094 124 58 92 254 300 493 596 746
5.000 zł. na n-ry: 19923 23038	48101 209 416 569 49143 424 727 77 951.	130160 200 340 62 615 69 85 808 28	50036 273 446 570 656 69 935 46 51345
45816 65638 108488 115726.	50146 60 393 429 532 51095 106 97.	131371 93 96 641 748 70 837 68 99 976	867 610 56 70 915 44 52665 95 869 93
3.000 zł. na n-ry: 6942 13849	502 61 66 52061 184 631 743 836 99 982	132167 393 457 541 72 711 877 135221	53089 258 88 315 482 668 812 54088 129
50250 78791 103380 106006 115166	51 53044 137 46 276 504 67 91 634 762	343 449 52 79 539 729 70 887 134285	215 361 492 859 97 55083 107 24 71
122222.	54240 330 435 71 548 754 827 948 55112	444 666 735 135195 478 84 641 895 943	540 82 785 87 831 56229 374 407 23 599
2.000 zł. na n-ry: 7221 11764	292 346 601 923 56057 169 200 990 57240	136017 71 96 353 643 729 46 67 906	137014 164 651 70 138203 60 550 534
14756 33968 55234 55583 82851	40 306 634 55 734 58040 40 24 504	707 30 139095 150 75 260 93 455 518	743 45 910.
87228 94399 104546 108593 124664	879 59064 75 307 74 99 696 716 918.	140032 55 133 319 51 475 516 37 623	854 76 141368 900 142067 151 217 95 488
130757 140945 155306 156565.	60083 185 446 614 755 872 61204 812	585 713 34 82 878 90 97 143047 150 280	592 414 529 34 50 861 961 144098 297
1.000 zł. na n-ry: 10537 12820	911 62047 324 501 93 782 942 63100 210	316 469 92 145345 475 538 68 626 21	745 856 146882 147057 154 65 218 516
24997 35303 36735 46246 48223	656 69 820 55 78 907 64008 12 338 421	535 601 894 99 148135 72 75 440 542 703	874 935 149108 91 280 359 400 743 87.
50353 50307 61692 64202 66579	569 871 65011 112 92 461 519 88 807	150141 230 63 83 503 36 623 828 39.	992 151017 155 94 395 478 611 80 905
68034 68605 76711 86045 93545	66164 95 211 522 636 572 67051 77 256	152269 541 754 65 859 959 61 153105	21 211 49 499 553 736 43 49 831 87 985
99563 104857 109569 113018 114444	523 674 94 769 995 68343 76 465 512 28	154029 202 339 92 550 830 155084 90	150 86 216 664 941 156101 219 498 613
138954 140101 150970 151307 151955	645 983 69260 514 661 84 760 70 833 55	150 86 216 664 941 156101 219 498 613	55 95 785 854 67 157202 360 429 558 91
153222 154597 156389.	917	602 69 70 964 158097 322 70 91 641 80	904 92 159323 587 608 27 73 739 877
500 zł. na n-ry: 61359 61983	70115 212 395 420 77 556 629 57 69	904 92 159323 587 608 27 73 739 877	925 61.
62006 63460 66300 66052 66960	750 65 942 71285 485 553 79 842 85 931	190 140 96 223 310 563 631 70 1143 676	253 330 85 840 59 505 70 82 601 739
67912 69591 70804 71335 72063	73 72016 33 47 51 433 585 93 717 929	747 832 2300 94 401 77 554 3047 82 385	56 67 975 82282 86 395 445 74 559 660
74082 74328 74446 75483 76598	73051 72 197 398 497 597 928 59 74008	414 37 541 892 920 48 49 4116 402 3	767 83080 427 543 641 726 84287 417
76580 81397 81447 82070 82972	508 57 733 837 918 76929 123 455 597	512 50 66 708 844 909 85140 243 436	512 50 66 708 844 909 85140 243 436
84316 85786 86241 86242 88661	66164 95 211 522 636 572 67051 77 256	765 66 76 867 6057 69 87 204 70 319 65	73 720 23 28190 297 364 606 87340 31
88869 88915 90576 90683 90755	92 943 802 54 61 66 72 78039 50 120 45	907 7116 56 251 739 829 46 48 90 8049	73 594 679 873 964 97 83267 515 38 58
90860 93044 93312 94977 96287	294 344 996 79037 146 85 230 568 631	55 108 362 435 66 85 705 21 33 807	97 691 671 713 827 999 89275 362 414
96533 96702 97460 97786 97842	46 91 97 703 16 836 959	9077 302 549 75 651 989	510 96 615 862
98334 100106 100362 101826 101882	80436 849 81069 611 726 50 87 847	10090 210 68 89 778 84 11112 74 221	90119 26 96 97 522 77 806 7 47 55
102319 103108 106048 107523 108677	946 82280 392 743 85 839 83002 108 39	95 389 402 54 525 77 601 53 799 829	928 91102 427 566 664 84 92040 44
108762 108958 108991 109620 110650	289 529 666 820 50 84044 45 151 325 67	12014 510 693 847 86 978 13275 92 432	87 922 101 80 247 413 530 93278 97
111734 112012 115713 116216 116804	409 531 714 85075 157 318 429 588 816	579 945 14013 107 36 326 642 798 983	955 94006 48 359 96 522 761 976
118073 118629 119427 11646.	83 86088 129 213 66 338 56 134 623 879	15183 500 732 808 16024 28 138 42 342	95061 635 702 60 95 95104 308 474
Po 500 zł. na n-ry: 112 2082 3060	901 87185 334 94 806 88003 279 641	517 23 44 822 917 17837 52	543 650 65 773 965 88 97018 140 625
3254 3337 6351 6989 8090 8220 8413	80023 187 476 615 864 92 958	20030 160 336 400 27 558 76 687 781	722 91 848 55 59 98026 83 142 80 243
8901 8910 9243 11116 11293 11677	90302 654 61 96 820 91019 213 321	426 21007 63 437 584 857 22040 83 348	504 40 66 99 837 926
13631 13742 14259 15699 16601 17160	537 63 635 92113 42 379 453 54 705 76	874 51 607 63 437 584 857 22040 83 348	100102 65 230 63 352 469 624 743
17407 20073 20566 21036 22883 24314	77 93174 9243 619 909 94111 277 411	426 21007 63 437 584 857 22040 83 348	67 101013 48 151 208 61 491 735 893
24900 25363 26155 27853 29048 29973	580 861 923 98029 49 177 274 338 720	874 51 607 63 437 584 857 22040 83 348	945 102166 67 270 471 598 61761
30658 31651 31896 32224 32473 33609	804 935 96127 292 660 832 88 917 97385	874 51 607 63 437 584 857 22040 83 348	38 41 103461 511 788 852 104038 333
34063 35017 35621 37300 41634 42380	529 721 98064 98 102 400 508 17 820 39	216 75 88 655 704 96 98 36007 86 772	781 101 600 105201 300 12 21 63 486
45078 45479 47298 47892 48458 50440	910 49 58 99108 24 429 519 910	37075 91 121 89 90 211 57 62 328 402	851 106200 83 424 802 107036 45 111
51732 51743 52070 52738 52807 53482	100203 4 329 437 650 75 800 37 101011	36 661 902 38341 484 609 912 71 39130	214 72 523 644 742 62 108002 407
56119 56250 56285 57502 57997	142 476 587 660 102115 214 478 826	289 363 82 439 581 631 86 831 58	704 90 849
58676 58732 58933 120534 121829	103192 316 423 657 78 813 70 104150 223	40127 478 531 776 41023 681 716 60	121117 269 423 28 768 943 42258 411
122500 122532 124745 124998 125666	349 436 72 508 97 105084 559 586 614	42072 202 333 39 658 802 43527 604 810	516 19 123049 275 377 89 587 694 805
126029 127025 127227 128443 130173	714 814 57 58 921 106049 59 210 92 396	23 52 917 44218 41 59 637 72 854 90 903	44 954 124002 16 550 624 75 787 925
130980 132695 134672 134731 134708	418 747 834 941 65 107153 481 570 943	45342 475 91 546 736 909 46662 202 345	12518 76 99 336 540 64 126161 387 643
134713 135429 138346 140244 140448	108010 274 470 633 700 60 87 109097	442 608 714 71 91 958 47153 76 231 95	932 128183 200 396 541 695 703 91 975
140501 140556 142227 143811 144042	127 56 286 344	653 706 81	

Powód do radości

WARTOŚCI MORALNE WCZORAJSZEJ UROCYSTOŚCI

Dawno już Imieniny Marszałka nie wypadły tak imponująco, jak w dniu wczorajszym. W prawdzie w godzinach wieczorowych miasto nie tonęło w powodzi różnokolorowych świateł, wtriny wystawowe nie przykuwały wzroku wyszukanymi dekoracjami portretów Marszałka, a jednak czuło się w powietrzu nastroj wyjątkowo świąteczny i radosny. Zewnętrzne efekty ustąpiły miejsca wewnętrznej, duchowej dożyłości obywateli.

Moralna potrzeba uczczenia zasług największego Polaka, hetmana narodu, przybrała charakter żywołowej manifestacji. Nigdy może świątynie, Plac Bato-rego i ulice nie były zalane tak wielkim tłumem ludzi, a co ważniejsze, nigdy twarze ich nie miały w sobie tyle ufności w życie. Wspaniała, dziarski wygląd dobrze ubranego i uzbrojonego wojska, tegie, zuchowate miny oddziałów przysposobienia wojskowego zmuszały wprost uczestników defilady do wiary w życie, w Naród, w Państwo.

Pocztowcy w czi dla Komendanta

Dziś o godz. 6-ej wieczorem Stowarzyszenie pracowników pocztowych urzędza w swojej świetlicy uroczystą akademię ku czi Marszałka Piłsudskiego. Młoda ta organizacja wykazuje się wielką ambicją i poważnym już dorobkiem pracy kulturalno-oświatowej.

Na tem miejscu życzymy jej gorąco jaknajwiększych sukcesów.

O święcone dla najbiedniejszych

apel po serc

Sodalicia Marjańska Pań w Grodnie zwyczajem dotychczas stara się o zaopatrzenie starców w Przytułku choć skromnem. Zwraca się przeto do szerszego ogółu społeczeństwa o nadesłanie ofiar w naturze porcjami (porcja: 2 jajka gotowane, funtowa bułeczka i pół funta kielbasy). Sądzymy, że przy tak uroczystych świętach każdy chętnie zechce podzielić się z biednymi starcami, przygotowanie porcji należy przesłać do klasztoru SS. Nazaretanek, gdzie Panie dyżurne będą przyjmowały za pokwitowaniem w Wielki Czwartek i Piątek w godzinach: od 12-tej do 6-tej wieczór.

Defilada wypadła wspaniale. Słońce udzieliło wszystkim swej pogody, ciepła i jasności.

W godzinach popołudniowych odbyły się w kinach uroczyste akademje, z przemówieniami, w których prelegenci mówili o wielkich zasługach wskrzesiciela Polski.

Największe wrażenie na pu-

bliczności wywołała akademja w teatrze miejskim, na którą złożyły się dwa potężne momenty — wspaniała, aktualna sztuka Czyszowskiego „Virtuti Militari” i przemówienie niezrównanego mówcy prof. Limanowskiego. Recenzję ze sztuki i przemówienia prof. Limanowskiego podamy w numerze wtorkowym.

Na froncie walki

o niższe ceny prądu elektrycznego

Jak dowiadujemy się, do akcji, wszczętej przez Stowarzyszenie Kupców Polskich w Grodnie, zmierzającej do uzyskania niższej cen za prąd elektryczny, przylączyły się następujące organizacje:

1. Cech Szewców, Kamaszników i Rymarzy,
2. Cech Cukierników, Piekarzy i Kucharzy,
3. Cech Ślusarzy, Kowali i Metalowców,
4. Cech Rzeźniczo—Wędliniarski,
5. Cech Krawców Chszescijańskich,
6. Chrześcijański Cech Fryzjerów Damskich, Męskich: perukarzy. Podobne stanowisko zajął Związek Drobnych Kupców Łydowskich w Grodnie.

TEATR MIEJSKI

im. Elży Orzeszkowej

W niedzielę o godz. 4-ej pp. arcyciekawa sztuka włoskiego pisarza A. Cassalli „Śmierć na wakacjach”.

W niedzielę o godz. 8.15 w. ostatni raz „Virtuti Militari” K. Czyżewskiego.

Przez cały Wielki Tydzień teatr nieczynny.

W próbach — rewja.

O ambicję narciarską

Oddział Narciarski Grodzieńskiego Klubu Sportowego „Cresovia” organizuje w dniu 20 bm. następującą konkurencję o odznakę sportową Polskiego Związku Narciarskiego:

1. bieg 12 km. dla narciarzy od lat 18 i wyżej,
2. bieg 8 km. dla narciarek od lat 17 i wyżej,
3. bieg 9 km. dla juniorów od 15—17 lat,
4. bieg 4 km. dla dziewcząt od 14—16 lat.

Zgłoszenie do zawodów przyjmuje kancelarja Klubu Sport. „Cresovia” ul. Narutowicza 4.

Wieczór słowa i pieśni

Dnia 20 b. m. w sali Kasyna S. U. P. w Grodnie odbędzie się Wieczór słowa i pieśni na który złożyły się popisy chóru mieszanego S. U. P. pod kierownictwem p. prof. J. Kuzo i występ estradowy członków zespołu Teatru Garnizonowego w Grodnie.

Dochód przeznaczony na cele kult. oświatowe S. U. R. i na rzecz bezrobotnych kolegów.

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

NIEBYWAŁA OKAZJA

prawie darmo można nabyć

W FIRMIE

Stanisława Romaszklewicza

Grodno, Dominikańska 23

W WIELKIM **POŃCZOCHY** WYBORZE

Jedwab Bemberg	3.25—3.45
Wusch—seide	2.60—2.70
surowy	1.60—1.75
sztuczny	1.20—1.30

— Na nadchodzący

SEZON WIOSENNY

otrzymano „nowości” po cenach **bajecznie niskich.**

2—3

277

sean. 0 2. 6. 8 i 10

Dźwiękowiec
Kino „POLONJA”
Pocztowa 4

— Film nad filmy —
ilustrujący dzieje

roku 1905

p. t.

WYGNAŃCY

Aresztowanie na wiecu, w kazamatach Cytadeli, skazani na śmierć, wysłani na Sybir.

W rolach pozostali:

A. Brodzisz
Michał Varkonyi,
O. Zareblanka

Dźwiękowiec
Kino „A POLLO”
Dominik. 25

Film czarujących melodji
koncepcji scenicznjej
G. BERRA

1 000 000

Kino „PALACE”
Orzeszk. 13

Henny Porten, Elżb. Pina-
najeff i G. Diessi
w wielkim dramacie
z życia kobiet
p. t.

„BEZ SERC—
BEZ DUSZY”

Dochód

STAŁY,
PEWNY,
WYSOKI,
WOLNY
OD
WSZELKICH
PODATKÓW

PRZYNOŚĄ
KAPITAŁY
ULOKOWANE
— w —

Komunalnej

Kasie

Oszczędności

Pamiętajcie

o święconem dla biednych!

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpal. w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk. „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.